

Z malarstwem Krzysztofa Klimka zetknęłam się niedawno, w 2008 roku i oglądałam na wystawach zbiorowych i indywidualnych, a także miałam szczęście i przywilej kilkakrotnie obcować z obrazami artysty w jego pracowni. Obrazy te przyciągają uwagę, skupiają na sobie wzrok, budzą emocje, pozostają w pamięci, ale potem trudno o nich mówić. Nie poddają się werbalizacji. Trudno je opisać. Są piękne, ale co o tym może powiedzieć taki laik jak ja, gdy obraz i słowo należą do innych "sztuk".

Zastanawiałam się na czym polega ich niezwykła siła sugestywna. Wyczuwałam emanującą z nich muzyczność. Nie są to skojarzenia z jakimś rodzajem muzyki, z utworami, lecz wyraziste asocjacje nastrojowe z obrazową stroną muzyki – z muzyką Karola Szymanowskiego, a konkretnie z I Koncertem Skrzypcowym. Są to dwa odrębne światy. Malarstwo dźwiękowe – zmysłowa kolorystyka skrzypiec, finezyjne, pełne blasków i półcieni brzmienie orkiestry, zawite figury różnych instrumentów, np. glissando harfy jak pociągnięcie pędzlem. Muzyczność malarska – harmonijna, pełna współbrzmień kolorystyka obrazów, gra światła i cieni. Mistrzostwo warsztatowe obu artystów i ich wrażliwość tworzą wyrazową zawartość i Koncertu, i obrazów: zmienne uczucia i nastroje – niezapomniane chwile w zasłuchaniu i w zapatrzeniu. Są piękne.

Czasami dwa rodzaje sztuki potrafi połączyć trzeci rodzaj, poezja. Bardzo trafnie i pięknie istotę twórczości artystycznej wyraża wiersz białoruskiego poety Ryhora (Grzegorza) Baradulina:

Artysta - rywal i przyjaciel czasu.
Trudno w swe własne schować mu się tętno.
Nie wstrzyma chwili na przynętę piękna,
Choćby ją nęcił sianem na okrasę.
Niech na wypródki ścigają się z czasem
Wiatr ośmielony i ognia dymienie.
Artysta - pielgrzym do świata zdziwienia -
Patrzy, jak mity chodzą samopasem.

(przekład, Czesław Seniuch)

Krzysztof Klimek "nie wstrzyma chwili", nie wabi jej żadną okrasą, nie wykręca się sianem. Chwyta chwilę, coś ulotnego, ale istotnego, co tylko on widzi i umie wyrazić swoją sztuką. Ta prawda, prawdziwe piękno chwili uchwycone i utrwalone przez malarza, przybliża patrzącego do "świata zdziwienia", w którym on przebywał. W tym tkwi siła malarstwa tego artysty.

Na jednej z wystaw w Otwartej Pracowni ktoś powiedział, że obrazy Krzysztofa Klimka uczą patrzeć na rzeczywistość, dostrzegać piękno rzeczy czy przyrody. Nie - te obrazy nie uczą, nie stymulują wrażliwości na przyrodę - one są inną rzeczywistością, nową wartością w stosunku do obiektu, który spowodował ich powstanie. Obraz "Garáže przy ul. Pachońskiego" nie ukazuje piękna garaży. Rzeczywistość "garażowa", którą oglądałam z okna mieszkania matki artysty nie wydała mi się ani piękna, ani brzydka, nie pobudzała ani myśli, ani uczuć, a widok tego motywu na obrazie skłania do kontemplacji, budzi emocje, przybliża patrzącego do "świata zdziwienia". Obraz jest piękny i chciałoby się na niego patrzeć często i długo.

Obrazy Krzysztofa Klimka zawsze mają dużo światła i powietrza, malowane o zmroku emanują podskórnym blaskiem, widoki zimowe

zadziwiają odcieniem bieli, wiosenne widoki miejskie radują słoneczną paletą, a abstrakcje przyciągają wyszukaną, stonowaną kolorystyką. Podziwiam i widoki, i abstrakcje.

Czesław Miłosz w wierszu "ale książki" wyraża myśl, że "...książki będą na półkach, dobrze urodzone,/ Z ludzi, choć też z jasności, wysokości". Poeta podpowiedział mi myśli i słowa, że malarstwo Krzysztofa Klimka jest urodzone z jego talentu, "choć też z jasności, wysokości".

Maria Bołtromiuk, Hajnówka.

Grudzień 2018